Wyadnie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 40 **Kraków, Wtorek dnia 10 Lutego 1903** **Rok XI.**

OD ADMINISTRACJI.

Ci Sz. Prenumeratorzy którzy nienadeszlą prenumeraty do 'środy dnia 11, następnego numeru już nieotrzymają.

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących prenumeratorów dołączamy

bezpłatnie

początki powieści wychodzących w „Głosie Narodu:

1) Jana Mieroszewicza „Zięć firmy L. Feinband“.

2) Grand Allen „Miljoner w opałach“.

3) 4 numera tygodnika „Ilustrowany Głos Narodu“ z rozpoczętą nadzwyczaj interesującą powieścią **„Tajemnica Baskerville'ów“**, znanego autora angielskiego Conon Doyle.

4) **Za dopłatą 50 h.** Józefa Rogosza „W obronie Prawdy“.

Oprócz tego mogą być zamawiane przez naszą administrację **po zniżonej cenie** następujące powieści:

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, II tomy 1 kor. 40 hal.

Hektora Malot **„Spółwinni“**, I tom 80 h.

Cauvain **„Zbrodnia w Kerguen“**, I t. 60 h.

Na porta każdej powieści prosimy dołączyć 40 h.

Hakata na zachodnich kresach.

Biała, Lipnik, Hałcnów.

I. Od lat dawnych zwraca kąt nasz uwagę całego kraju na siebie. Buta niemiecka przyciska czasami, by znowu z tem większą zjadliwością srożyć się, a nie mogąc nas zniszczyć, ni wyplenić, przynajmniej stara się nam dokuczyć i oplwać wszystko co polskie. Tak było niegdyś w Białej za czasów Seeligera i Rosnera, w Lipniku za Linderta, a obecnie w Hałcnowie za Olmów.

Srożenie się to wychodziło zawsze na niekorzyść Niemcom; nemezis zemściło się na ich przywódcach w sposób bardzo dotkliwy, bo Seeliger zakończył w obłędzie, Lindert odebrał sobie życie, Rosner zaś, ów filar niemczyzny, choć z rodu Polak i polskiemi stypendjami ukończył studja, musiał złożyć burmistrzowstwo i ów niegdyś wszechwładny pan w Białej, dziś jest wielkiem zerem, z którem się nikt nie liczy i nikt go nie szanuje.

Jak niemczyzna tutejsza karłowacieje, dowodem już choćby to, że epigonami takiego Seeligera, Rosnera, Linderta, ludzi, bądź co bądź wysoko wykształconych, zajmujących w społeczeńskie wybitne stanowiska, a nawet posłów sejmowych, zostali ludzie najniższej warstwy społeczeństwa, bez wszelkiego wykształcenia i ogłady towarzyskiej, nie umiejący dwóch słów bezbłędnie napisać. Olmowie, prości handlarze świńmi, żyjący z wyzysku polskiego ludu, są tylko pionkami na szachownicy, których Niemcy bialscy wysuwają, używając ich za narzędzie ślepe, które sami odrzucą, gdy się zużyje lub nie odpowie ich oczekiwaniom.

Nabożeństwo w Bielsku i Biały w niedzielę, a mianowicie kazanie podczas sumy jest po polsku, w Lipniku co drugą niedzielę, w Hałcnowie ma być zaś co czwartek tylko, a jeszcze i o to Niemcy pod przewodem Olmy Franciszka burdy w kościele i w kancelaryi parafialnej wyprawiają. W „Słowie Polskiem“ czytałem raz zarzut, jakoby obecny kt. proboszcz Rączka swą powolnością był tego przyczyną.

Zbyt dobrze mi znane są dzieje zajść tych, i przyczyna leży gdzieindziej.

Kościół fundował i dotował probostwo dziedzic, Polak Pruszyński z końcem XVIII wieku. Dokumenta gminne, układy między nim a członkami gminy, tudzież znaleziony w bani kościelnej pamiętnik budowy, pisany przez ekonoma Grzybowskiego wykazują, iż językiem urzędowym był język polski, — a nazwa gminy Hałcnów. — Jeszcze poprzednik przeszłego proboszcza ś. p. księdza Templego zacny ksiądz Pleszowski, zmarły przed kilkunastu laty jako proboszcz w Bielanach pod Kętami, nie rozmawiał nigdy z parafianami inaczej, jak tylko po polsku, a w każdą niedzielę po kazaniu niemieckiem, miał dodatkowo kazanie polskie. Czcigodny kapłan i zacny Polak, pracował gorliwie dla sprawy narodowej, a pieśni polskie używane dotąd przez Niemców w kościele i dopiero w ostatnich czasach przez nich znienawidzone on rozpowszechnił. Gdyby on był pozostał do śmierci w Hałcnowie, inaczejby tu wyglądało. Niestety z odejściem jego wszystko zmieniło się na gorsze. Nastał dziedzic Niemiec, ksiądz Temple, a wreszcie i nauczyciel-organista Niemiec z Wilamowic, który do roku 1870 nawet w szkole po polsku nie uczył.

Nim skreślę stosunki hałcnowskie, przedstawię wprzódy, jakie panują w Białej i Lipniku. — W obydwóch tych miejscowościach Niemcy nietylko liczebnie, ale co ważniejsza, majątkowo mają nad nami przewagę. W rękach ich, tudzież żydów z nimi się konsolidujących, są wszystkie fabryki, handel i wszystkie większe przedsiębiorstwa. Koło 1600 robotników zatrudnionych u nich musi im ślepo ulegać. Wszak nawet nauczyciele przy szkole miejskiej w Białej, synowie polskiego ludu, między sobą na ulicy rozmawiają po niemiecku, konskrybowali się jako Niemcy nie wyłączając obecnego żywieckiego inspektora szkół. Polacy w Białej mieszkający, to albo urzędnicy, albo drobni przemysłowcy również od Niemców zależni, albo jak w Lipniku i Hałcnowie przeważnie robotnicy fabryczni, a w małej tylko części gospodarze rolni. A Niemcy? Ci są różnego rodzaju. Najuczciwszymi są nasi austrjackiego pochodzenia i przekonania. Nie sprzyjają nam wprawdzie, ale też i nie występują, jak przybysze z Prus tutaj osiedli, którzy zapominają, iż w swej ojczyźnie nie mieli dla siebie chleba, a tutaj znalazłszy go, spanoszywszy się potem z polskiego ludu, radziby nas wytępić, a Austrję zrobić prowincją pruską. Ba! taki Seeliger, burmistrz niegdyś bielski spłatę wypożyczanych pieniędzy warował sobie w talarach pruskich! Ciekawemi dla nas są Niemcy o polskich nazwiskach n. p. Zagórscy, Nakowscy, Giziccy, Strzygowscy, albo o dziwnie z polskiego przekoślawionych n. p. Robaka, na Krebok, z Marcinek na Mortschinki i t. p. A trzeba wiedzieć, że między nimi trafiają się najzawziętsi nasi wrogowie. Niemieckim jest wreszcie potężne żydostwo, a do niedawna był właściwie jakby „Oberbürgermeistrem“, że tak powiem, żydek węgierski, którego przecież obecny burmistrz pozbyć się potrafił. Rej wodzą prusofile, jako najbogatsi i najbezczelniejsi. Nauczycielstwo w szkołach ewangelickich, Schulvereinie i szkołach bielskich, to wszystko przejęte ideą wszechniemiecką, którego hymnem narodowym „Wacht am Rhein“.

Dla wzmocnienia i krzewienia idei niemieckiej istnieją w Białej, Bielsku i gminach niemieckich lub mięszanych stowarzyszenia czysto niemieckie śpiewackie, weteranów, strażaków i t. p. wspierające się wzajemnie, urządzające zabawy, wycieczki, chóry, odczyty a wszystko to w duchu niemieckim, wszystkie zorganizowane bardzo dobrze, popierane i wzajem ze sobą w ścisłym zostające związku.

Szkoły są wszystkie niemieckie nawet w takim Lipniku, gdzie w pierwszej klasie n. p. na 120 dzieci do 80 dzieci jest czysto polskich nie umiejących po niemiecku. A przecież w klasie pierwszej dziecko takie nie słyszy słowa po polsku!

Ksiądz Temple był proboszczem czterdzieści kilka lat Jako człowiek nieposzlakowanego charakteru, jako ksiądz dbały o kościół i szkołę, na których budowę z własnej kieszeni sporą sumę wyłożył, gorliwy w kościele i spełniający punktualnie swe obowiązki — ale ksiądz urzędnik-jozefinista, który poza kościołem i godzinami urzędowemi starał się robić pieniądz i zostawił też koło 60.000 złu., ale nie poczuwał się do opieki nnd ludem i biada wieśniakowi, gdyby miał był potrzebę poza wyznaczonym czasem żądać od niego duchowej pomocy. Pod względem narodowym był to człowiek płynący z prądem czasu. Za niemieckich rządów był więcej Niemcem, on i siostra jego woleli mówić po niemiecku i tak tylko z Hałcnowianami rozmawiali, dopiero z nastaniem ery konstytucyjnej i przybyciem urzędników Polaków i on zwrócił się ku stronie polskiej, został nawet członkiem czytelni a pochlebianiem mu urzędników ujęty, pożyczył jej kilka tysięcy, a 1000 zlr., których procesować mu nie wypadało, nawet na szkołę polską podarował. Z nastaniem jego do Hałenowa zmieniło się dla narodowości naszej wszystko na gorsze, a trwało blisko pół wieku. Kazania polskie odpadły; z wyjątkiem odpustu, tylko w trzy doroczne święta było dodatkowe kazanie polskie. Polacy nie słysząc nigdy nauk w polskim języku, albo zupełnie dla wiary zobojętnieli, przestali nawet chodzić do kościoła, albo niektórzy się zniemczyli. Na ich duchowe potrzeby proboszcz ten nie zważał, bo oni, jako komornicy, niepłacący na kościół i potrzeby gminne, nie mieli w jego oczach prawa do stawiania żądań. Nieraz skarżył się na Polaków, że na nic nie płacą a domagają się wiele. Cóż u niego robotnik znaczył, kiedy człowiek zaczynał się dlań dopiero od urzędnika 9 rangi, bogacza lub proboszcza, a wikarego traktował już z góry per „pan“ i wobec gości nieraz zbeształ.

Za niego nie było kwestji polskiej, bo Polaków za równorzędnych Niemcom nie uważał. Koło roku 1850, gdy urzędnicy Niemcy stali się wszechwładnymi, pokazuje się w dokumentach niektórych nazwa „Alzen“. Do rozpowszechnienia jej przyczynił się przeważnie długoletni naczelnik gminy śp. Orszulak, zagorzały i dosyć wpływowy Niemiec, z którym i ks. Temple się liczył.

Tak bywało aż do przybycia ks. Rączki, obecnego proboszcza, na wikarjusza „ad personam“. Przekonał się on ze zgrozą o duchowem zaniedbaniu Niemców, a jeszcze większem Polaków, szczególnie zaś o rozszerzeniu się opilstwa tak, że najbogatsi nawet gospodarze w „delirjum“ pokończyli życie, a wielu przepiło swe mienie. Pracował on jak misjonarz, nietylko w kościele i szkole, ale odwiedzał zatwardziałych w domach, sprawiał im i dzieciom ich odzienie, by brakiem tegoż od odwiedzania kościoła się nie wymawiali. Dla polskich dzieci miewał osobne nauki w szkole lub w mieszkaniu, dla starszych po niemieckiem kazaniu polskie, a na mocy dawnego zaniechanego rozporządzenia co 4 niedzielę nauczał z ambony po polsku. Nie miał on zamiaru polszczyć Niemców, ale chciał, jak prawy kapłan, dać i Polakom pokarm duchowy, bo się im należał. Niemcy nie oponowali mu, szanowali go więcej, niż ks. Temple, który mu nieraz ostro wyrzucał, że zaprowadza nowości i lekkomyślnie swe dochody biednym rozdaje. *Oset.*

Szachmat na Bałkanie!

(Mobilizacya wojsk tureckich w Macedonii. — Odpowiedź sułtana na narady hr. Gołuchowskim i hr. Lamsdorffem. — Przymusowa powściągliwość Austro-Węgier i jej fatalne następstwa).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na tutejszym Ballhausplatzu zrobiła wrażenie niesłychanie deprymujące wiadomość, że sułtan zgromadził cichaczem $4^1/_2$ korpusów w Macedonii i wciąż jeszcze mobilizuje świeże wojska. —

Prasa wiedeńska i budapeszteńska, zbliżone do ministeryum spraw zagranicznych, usiłowały zrazu zaprzeczyć tej wiadomości. Wnet atoli zaprzestały tych usiłowań. Przekonały się, że to praca daremna. Faktem bowiem jest, że dzisiaj wilajety zachodnie Turcyi europejskiej mieszczą kilkakroć tysięcy wojska. Ową siłę olbrzymią może sułtan obrócić przeciwko powstańcom macedońskim, może puścić na Bułgaryę i Serbię, może przeciwstawić Austro-Węgrom, gdyby te ostatnie chciały zmusić go siłą do dania ustępstw i reform istotnych chrześcianom Macedonii.

W tej trzeciej ewentualności tkwi główny punkt całej sprawy, nie pozbawiony komizmu dla postronnych. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorff objeżdżał pod koniec grudnia z paradą hałaśliwą Bałkan i przybył do Wiednia. Tu naradzał się z hr. Gołuchowskim. Z hałaśliwą ostentacyą ogłaszano, że treścią narad jest obmyślenie środków, które zmusiłyby sułtana do ustępstw dla chrześcian. Pisano, ogłaszano, hałasowano wiele. Tymczasem sułtan milczał, a jeżeli milczenie przerywał, to celem polecenia Agencyi Konstantynopolitańskiej, by ogłaszała, ile już Turcya wykonała reform i ile jeszcze zamierza ich wykonać. Europa się cieszyła, a z nią cieszyła się dyplomacya austryacka i rosyjska.

Czasu tego — czterech tygodni — sułtan użył, by ściągnąć do Macedonji wielką armję. Przyszło mu to łatwo dzięki pruskiej, wzorowej organizacji wojsk tureckich. Skoro planu dokonał, wyżej wspomniana ajencja nagle doniosła, że lada dzień wpadnie do Macedonji koło 7000 powstańców bułgarskich. Turcja musi się mieć na baczności. Innemi słowy, nie pora wprowadzać reformy, skoro trzeba wyciągnąć oręż z pochwy.

Dyplomację europejską, zwłaszcza austrjacką, sułtan zaskoczył. Jeżeli sądziła, że się jej uda Turcję skłonić do ustępstw pogróżkami, zawiodła się niesłychanie. Sułtan rozumie, że ustępstwa w Macedonji otworzyłyby wstęp do utraty wilajetów zachodnich. Zanim narazi się na taką stratę, woli stoczyć wojnę.

Jakież dalsze koleje tej sprawy? Nie trudno odgadnąć. Zaniechanie dalszej interwencji dyplomatycznej na rzecz chrześcijan Macedonji. Noty, za któremi nie stoi wielka armja, mijają bez wrażenia. Wątpliwem jest bowiem, czy Austro-Węgry narażałyby się na wojnę z Turcją, gdyby celem tej wojny miała być tylko pomoc plemionom chrześcijańskim, zamiast dotarcia do Saloniki i zrobienia z owego portu drugiego okna na przestwórza morskie. Ta powściągliwość Austro-Węgier przecież kryje w sobie zarodek nowego niebezpieczeństwa. Sułtan poczyta ją — i nie bez słuszności — za zwycięstwo polityczne nad Europą. Jego pewność siebie, kiełkująca od 1897 r. od wojny greckiej, spotęguje się w trójnasób. A wtedy gotów rzucić się na Bułgarję i tym krokiem zmusić Austro-Węgry do czynnego wystąpienia.

Słowem polityka bałkańska grozi teraz monarchji habsburskiej wielu zawikłaniami, których pokierowanie niezręczne odbiłoby się ciężko na jej losach.

Paragraf 14 jako samodzierżca.

Nie będzie rozprawy budżetowej. — Parlamentarne załatwienie budżetu drobnostką. — Izba mogłaby się bronić, lecz jest za apatyczną. — Konwersja renty.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

A więc już bez ogródek zapowiadają nam dzienniki inspirowane rządy paragrafu czternastego nawet na wypadek, gdyby Izba poselska, zaprzestawszy obstrukcji z tej lub z owej strony, pracowała prawidłowo.

„Oesterreichische Volkszeitung", jedna z najbliżej dra Koerbera stojących gazet, przyniosła w niedzielę zapowiedź, że o załatwieniu parlamentarnem budżetu na rok 1903 nie może być mowy. Na takie załatwienie poprostu niema czasu. Załatwienie parlamentarne budżetu jest zresztą drobnostką wobec tak zwanych konieczności państwowych, które stoją lub wejdą na porządek dzienny. Dr Koerber załatwi budżet na podstawie § 14. Gazeta dodaje z niesłychaną naiwnością — pod formą, co prawda, słów posła niemieckiego, sprzyjającego rządowi — że podobnego załatwienia budżetu nikt nie weźmie za złe drowi Koerberowi. No, proszę! Do tej pory prawo kontrolowania gospodarki finansowej państwa, prawo wglądania szczegółowego w wydatki i dochody skarbu w działalność poszczególnych gałęzi administracji państwowej uchodziło za najważniejsze prawo parlamentu. Teraz dowiadujemy się, że to drobnostka, o którą nikt się nie powinien troszczyć. Od czegóż istnieje § 14?

Nie rozwodziłibyśmy się tak długo nad ową informacją o budżecie, mimo, że widniała w organie inspirowanym, gdyby nie fakta, czerpane z samej Izby, potwierdzające trafność tej informacji. Zbliżamy się do połowy lutego. W roku przeszłym o tej porze komisja budżetowa już się załatwiła z budżetem; obecnie nawet nie było pierwszego czytania. Rząd nie troszczy się o parlamentarne załatwienie budżetu. Wysuwa na czoło inne ustawy. Pośpiech z ustawą wojskową można jeszcze zrozumieć z uwagi na termin rekrutacyjny. Lecz ustawa o konwersji renty wspólnej wcale nie jest terminową. Dlaczego więc rząd stara się ją przepchać przez Izbę, zamiast pozostawić pierwszeństwo budżetowi? Rzecz bardzo prosta! Ustawa konwersyjna należy do rzędu tych spraw, których żadną miarą nie można załatwić paragrafem czternastym. Ani bankier, ani kapitalista zagraniczny nie dadzą pieniędzy na kupno papieru, którego fundamentem byłoby rozporządzenie rządowe, mogące być każdej chwili przez parlament odwołanem. Do konwersji potrzeba uchwały parlamentu. Dr Koerber, który pracuje nad przygotowaniem absolutyzmu, wie, że taka kampanja dużo kosztuje. Części kosztów ma dostarczyć mu sam parlament przez uchwalenie konwersji.

Tak więc uchwała co do przedsiębrania konwersji i wybór delegacyi tworzą debet, z pomocą którego Izba mogłaby wysadzić z siodła obecny gabinet, albo przynajmniej zmusić go do porzucenia zamiaru, by do załatwienia budżetu użyć paragrafu czternastego. Mogłaby to zrobić, gdyby po prawej stronie Izby siedziało więcej ludzi energicznych. Tymczasem i Koło polskie i młodoczesi, ci sami młodoczesi, którzy teraz obalenie dra Koerbera postawili na czele programu, apatycznie patrzą na jego coraz jawniejsze przygotowania do usunięcia parlamentu. Z fatalizmem mahometan czekają tego, co ma przyjść. Ta apatja, ów fatalizm ułatwiają rządowi dojście do celu, wprowadzenie na stałe paragrafu czternastego, jako jedynej konstytucji w królestwach i krajach, reprezentowanych... Ale gdzie? Rady państwa przecież nie będzie!

Niebezpieczeństwo

i konieczność ratunku.

III. Mamyż my środki ku tej obronie naszej własności i naszego posiadania? Bezwątpienia. Jednym z najgłówniejszych to wprowadzenie oszczędności w sferę codziennych naszych obowiązków, drugim, to popieranie krajowego przemysłu, aby na nim oprzeć kiedyś nasze gospodarstwo rolne, a trzecim to przydłużanie wytwórczości każdej jednostki poza granicę doczesnego jej życia.

Widzimy w naszym kraju, że długi hipoteczne wzrastają; dziś śmiało można twierdzić, że połowa wartości naszej ziemi jest już kredytem wyczerpana, że zatem dla naszych dzieci, dla następnego pokolenia, które nas w pracy rolnej ma zastąpić, pozostawimy o połowę mniej, aniżeli sami od ojców naszych otrzymaliśmy w spadku.

A gdybyśmy sami, dobrowolnie, w należytem zrozumieniu naszych obowiązków narodowych, przy wprowadzeniu oszczędności, — w instytucji ubezpieczeń życiowych chcieli znaleść oparcie dla naszego kredytu? — ochronilibyśmy przyszłe pokolenia od skutków naszych niedoborów.

Wszakże następcy nasi zabezpieczonymi kapitałami pokryliby długi, obciążające wartość

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

34 (Ciąg dalszy).

Że dla procentów oddam ją, niepomny na dobrodziejstwa, jakie nam świadczyła, na łany zroszone krwawym potem ojców, na mogiły ich?!.. Panie Feinband, pan sobie żartujesz ze mnie... żartujesz w sposób nieprzyzwoity... Żona moja jest obecną, tem lepiej, nie mam powodu rzeczy obwijać w bawełnę... Wszak... do pewnego stopnia, do małżeństwa z pańską córką skłoniła mnie okoliczność... ta... że... uważałem za święty obowiązek... ratować ojcowiznę... ratować... ziemię... Panie Feinband!...

Głos Półkozica nagle przeszedł w głuchy charkot i skonał w głębi krtani.

Bankier z uśmiechem pełnym współczucia i ze zdziwieniem w wysoko podniesionych brwiach, pospieszył z tłomaczeniem:

— Panie... hrabio Mieciu! My się nie rozumiemy.. ja nie robię żartów... przecież mąż od mojej córki... to jakby syn! A czy ja mogę źle życzyć synowi? Czy pan myśli, że jabym nie chciał, żebyś miał, Mieciu, sto majątki i co godzina dwieście srokate fulbiuty?... Ojej! Jabym nie chciał? Rodzinna ziemia! Człowiek przecież... panie dobrodziejn... ma takie staropolskie przyzwyczajenia... słowo daję, żebym tak zdrów był... panie dobrodziejn...

— Panie Feinband — ozwał się głucho Mieczysław — Skończmy tę rozmowę, a przynajmniej nie obrażajmy pamięci tych, których portrety tutaj oto wiszą...

Bankier spojrzał niepewnie na marsowe twarze przodków Półkozica.

— Obrażać! Kto widział? Ich się wcale nie obrazi, ich się wszystkich zabierze. Ja wiem, to bardzo pasuje w starożytnej rodzinie mieć dużo przodków. Myślałem nawet, żeby ich trochę odświeżyć i zrobić kopje, niech i w Warszawie także sobie wisi i pan wojewoda i pan szambelan... No już?!...

— Słowo daję — ciągnął dalej Feinband — my się, mój Mieciu, panie dobrodziejn, pogodzimy zaraz. Czy ja każę ciebie sprzedawać domowe ruchomości, czy ja każę ciebie... sprzedawać portrety? Ja tylko chciałbym znaleść dla was lepszy interes, kupić wam ładniejszy folwark. No, nie mam racji? Niech ona powie... niech Emmcia rozsądzi.

— Dosyć tego! Nie mam prawa wymagać od pana, panie Feinband, abyś pojął uczucia, o których nie możesz mieć wyobrażenia. Jaworowa nie sprzedam i rozmowę na dziś uważam za skończoną. Dobranoc!

Półkozic wyszedł wzburzony.

Bankier po wyjściu zięcia patrzył długo a smutnie jakoś na córkę, wreszcie zaczął zafrasowany:

— I czego on chce? Czego on może chcieć? Co on gada? Same głupstwa! Mogiły, dobrodziejstwa, karmicielka, jego przodki się pociłt... Co to może mieć za związek z interesem? Czyste zawracanie! Tu wkładać pieniądze? Czy ja zbieram na ulicy pieniądze, czy... ja sam nie wiem? Cztery procent i to jeszcze niepewne. Ja rozumiem, ja wiem, jemu pasuje mieć folwark, ja sam chcę, żeby on był obywatelem, niech sobie ma parę włóki, tylko niech ma co z tego... niech zarobi... Ojej, na licytacji można niejedno bardzo tanio kupić. Można kupić. I co ja z nim poradzę? To jest nieszczęście, żeby kto był taki ciężki do handlu; to jest wielkie i prawdziwe nieszczęście, to jest wstyd, ogromny wstyd, duży wstyd... Z takim upartym hrabią niema rady. On musi w głowie coś mieć... Ja mam darować dwanaście tysięcy jakiemuś bałagule; ja mam pożyczyć pieniądze jego familiantowi na ewikcję, gdzie nawet pieprz nie rośnie; ja mam włożyć parę tysięcy rubli, może kilkanaście, a może kilkadziesiąt tysięcy rubli w obdłużony i zrujnowany folwark. Co on sobie myśli! Emmcia! Słuchaj Emmcia, powiedz sama... No powiedz...

Pani Emma wypluła spokojnie łupiny ziarnek dyni, które żuła od dłuższego czasu i odparła:

— Po co ja mam mówić? Co ja mogę mieć z tego? Tata chce mu dać, niech mu da. On chce także. Każdy dużo chce... Ja chciałabym mieć w Warszawie swój własny angielski faeton i nie mam go...

— Moja Emmciu, jesteś wszak żoną. A przecież każda żona ma swój sposób na męża. Ona ma zawsze taki sposób, jakiego nikt inny niema. A ty masz także i rozum. No... chodź tu moje dziecko. Pocałuj skłopotanego ojca, masz dwadzieścia pięć rubli na szpilki i pocałuj go, Tak, moje kochane dziecko, tyś powinna wpłynąć na niego, tyś powinna to zrobić, koniecznie zrobić, ty możesz, ty potrafisz, ja ciebie mówię!

— Sama nie wiem. Dlaczego nie? Sposób może być i jest niejeden, tylko co ja z tego...

— No już! Emmciu, rodzonemu ojcu powinnaś zawierzyć, ja ci chyba krzywdy nie zrobię.

— Krzywdy! No dobrze. Muszę przecież pojechać trochę za granicę.

— Pojedziesz. Słowo, więc?,..

— Więc będę potrzebowała pieniędzy.

— Dostaniesz rentę.

— Co to renta? Rentę ja mam i bez łaski.

— Oh! Emmciu, dlaczego twojej głowy nie ma... twój mąż?! Dam, powiedziałem, dam!... Przytem musisz pamiętać, że to i twój interes... Cobyś ty zrobiła z te chłopy na wsi, bez teatru, bez spacerów, bez przyjemności?... Moja droga, to ja na to dałem ci za męża hrablego, żebyś ty siedziała na wsi, jak żona pachciarza? Idzie tu o ciebie, czego chcesz?

— O mnie? Bardzo wierzę, ale mnie to także zdrowia będzie kosztowało. Tata się gniewa? W interesie nie ma irytacji. Sposób! Sposób jest bardzo prosty. On chce się zostać, niech się zostanie, niech sobie ma Jaworów, niech ma! Najlepszy sposób!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

naszej roli, wszakże mieliby podstawę do utrzymania się przy niej, do zachowania tej naszej rodzinnej a tak serdecznie umiłowanej ziemi!

Kochać ziemię własną, dbać o jej całość i wszystkie siły wytężyć w tym celu, aby ją w ręku zatrzymać i nie wypuścić z dłoni, to nie cnota żadna, to obowiązek, który spełnić się powinno nawet wówczas, gdy jego spełnienie ofiar wymaga.

W ubiegłych wiekach los nas postawił na tym posterunku, tu strzedz mamy naszych tradycyj, naszych skarbów i świętości narodowych, nic nas nie może uwolnić z tego posterunku; powinniśmy stać na straży, nim ręka Boża nas zluzuje i na nasze miejsce postawi nowych ludzi, w których piersiach jednak uderza serce naszem tętnem i tętnem tych, którzy przed nami na tej samej stali placówce!

Jeżeli jednak my, zamiast strzedz tych skarbów naszych, wyczerpiemy je w części lub w całości i nie użyjemy środka zrekompensowania ubytku i za pomocą ubezpieczeń życiowych nie będziemy odnawiać zużycia tej rzeczy, która nie do nas, ale do całego należy narodu, co pozostawimy następnym pokoleniom w spuściźnie?

Czyliż, odrzucając ten jedyny środek, wypełnimy ciążące na nas obowiązki względem ziemi naszej rodzinnej?!

Tak samo jak większa własność ziemska, zagrożona jest także własność mniejsza, tylko przyczyny chylenia się jej do upadku są nieco odmienne.

Już wówczas, kiedy nastąpiło uwłaszczenie włościan, można było przewidzieć, że nadejdzie pora zniesienia niepodzielności ich gruntów i następnie, że nadejść musi dzień, w którym rozdrobnione grunta, nie będą mogły wyżywić swych posiadaczy.

Przewidując konieczne następstwa jednego dzieła, moglibyśmy byli ustrój nasz i gospodarstwo zastosować do zmienionych przez to warunków i to w ten sposób, ażeby przez równoległość rozwoju sił naszych i zasobów na polu ekonomicznem, zapewnić na zawsze trwałą równowagę.

My jednak cokolwiek zdziałaliśmy w tym kierunku, to wszystko zawsze było albo za późno albo zawcześnie!

Gdybyśmy naprzykład z początkiem drugiej połowy XVIII. wieku, to jest wówczas, kiedy filozoficzna literatura francuska, stanowiąca jakby przygrywkę wielkiej rewolucyi, godziła nasze umysły z pojęciami reform socyalnych, gdybyśmy — powtarzam wówczas — ocknęli się byli z uśpienia i wprowadzili w czyn wielką ideę równouprawnienia włościan i uznania ich za obywateli kraju, wierzę całą siłą mego przekonania, że ku końcowi tego stulecia nikomuby nie przyszło na myśl urządzać zamachów na całość Rzeczypospolitej lub przeprowadzać pomiarów granicznych powiatów dla rewindykowania nieistniejących praw własności. — Gdyby jednak komukolwiek przyszło było na myśl wejście w granice naszej Ojczyzny, byłby niezawodnie wyjście z tych granic do dziś dnia doskonale pamiętał!

Gdybyśmy byli potem, jak było w projekcie, przeprowadzili uwłaszczenie w r. 1831, nie mówiąc już o innych możliwych następstwach, nie mielibyśmy byli w Galicyi roku 1846, zapisanego krwawemi głoskami w naszych dziejach porozbiorowych i osiągnęlibyśmy tę korzyść, że żaden z zaborczych rządów nie mógłby był wobec włościan występować w charakterze ich dobroczyńcy! Zatem to było za późno!

Gdybyśmy po zniesieniu pańszczyzny byli przystąpili najpierw do uprzemysłowienia kraju, a potem dopiero do zniesienia niepodzielności gruntów włościańskich, ziemia nie uległaby takiemu rozdrobnieniu jak dziś.

Zniesienie zatem niepodzielności gruntów rustykalnych nastąpiło w stosunku do naszego przygotowania za wcześnie!

Obecnie, jak to powyżej wspomniałem, doszliśmy już tak daleko w drobieniu gospodarstw rolnych, że ziemia nie może zagonowych wyżywić właścicieli. Ogromna podaż pracy przy stosunkowo małem jej zapotrzebowaniu, wpływa niekorzystnie na cenę jej wynagrodzenia, a podatki pośrednie na drożyznę artykułów spożywczych.

Tym sposobem wytworzył się u nas grunt nadzwyczaj podatny do przeszczepienia ostatniej nędzy na sfery włościańskie, którym literalnie brak chleba na utrzymanie duszy w ciele.

Tysiące rąk czeka na pracę, której przy braku przemysłu w kraju nie znajduje, lud zatem porzuca własną ziemię, sprzedaje ją nierzadko także obcym i emigruje za ocean bez żadnej opieki, której mu nie udziela ani kraj ani współrodacy.

Tam za oceanem spotyka czasem jakie takie warunki egzystencji, częściej jednak niedolę, — która go gnębi aż do ostatniego zawarcia powiek!

Ci, którzy pozostają w kraju, dzielą dalej i dalej te zagony na coraz węższe i coraz krótsze; niedługo z zagonów pozostaną do podziału same tylko grządki, nieprzedstawiające żadnej zgoła wartości.

Stan ten wysoce zatrważający wzrasta z dniem każdym, uszczupla nasze siły narodowe i naraża lud nasz na zakażenie duszy i serca poglądami kosmopolitycznego pokroju i pragnieniem zdobycia sobie koniecznych warunków bytu za pomocą fizycznej siły.

Jeżeli skrzętna propaganda w tym kierunku nie wydała jeszcze owoców, to niezawodnie dziś lub jutro je wyda, bo takiego posiewu ziarno najłatwiej się przyjmuje na tej duchowej glebie człowieka, którego fizyczną istotę głód orze a nędza uprawia!

Stan ten otwiera zatem wolne miejsce pomiędzy ludem a innemi sferami społeczeństwa, miejsce, które zajmuje zawsze ktoś niepowołany, dążący do wygrzebania w tej właśnie luce niezgłębionej przepaści. To też wszelkie najzacniejsze usiłowania w celu rozszerzenia oświaty i narodowego uświadomienia, albo małe i nieznaczne wydają owoce, albo rozbijają się o nieufność i niechęć do tych sfer, które światło i miłość niosą pod strzechy wieśniacze.

Nie ulega wątpliwości, że pozostawienie tej sprawy własnym jej losom, doprowadziłoby nas koniec końcem do niepowetowanych strat!

Aby stan włościański a tem samem i nasz byt narodowy, emigracją włościan poważnie zagrożony, skutecznie ratować — musimy, jak to powyżej już powiedziano, stworzyć wielki przemysł i stworzyć także średnią własność ziemską, której dotąd nie mamy!

Dwa te czynniki powołane do życia, rozwijające się równolegle — wedle mojego rzeczy rozumienia — mogą jedynie stworzyć dobrobyt w kraju i trwałe mu nadać podstawy!

Wyodrębnienie czy reforma administracyjna.

I.

Od hr. Jerzego Moszyńskiego otrzymujemy następujące pismo:

W nr. 37 „Głosu Narodu“ z 7 b. m. wyczytałem w sprawozdaniu z dyskusji Klubu konserwatywnego nad wyodrębnieniem Galicji następującą wzmiankę o mojem przemówieniu:

„Hr. Jerzy Moszyński rozwijał swoje polityczne credo, co wywołało pewien konflikt z przewodniczącym, który chciał go zwrócić do przedmiotu dyskusji“.

Wzmianka ta nie jest ścisłą i łatwo mogłaby wzbudzić w czytelniku błędne wyobrażenie, że naprawdę, zabierając głos w kwestji wyodrębnienia Galicji, użyłem tylko pretekstu, by rozwinąć polityczne swoje *credo*. Nie wątpię więc, że Szanowna Redakcja nie odmówi mi w imię bezstronności przyjęcia następującego mojego wyjaśnienia:

W odbytej w Klubie konserwatywnym dyskusji nad wyodrębnieniem Galicji, wszyscy, bez wyjątku mowcy, przemawiający zarówno „pro“ jak „contra“, zgadzali się na jednym punkcie, a mianowicie, że z kwestją tą wiąże się jak najściślej kwestja dążenia do podniesienia Galicji z opłakanego stanu, w którym się obecnie znajduje, tak pod względem moralnym jak ekonomicznym i administracyjnym. Dysputa nie była utrzymaną ani przez jednego mowcę w grani-

W stuletnią rocznicę.

Przez

dra Stanisława Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

II. Przed rozbiorem Ojczyzny naszej było w niej sporo przybytków św. Augustyna. Od morza Bałtyckiego aż po wody Czarnego, ciągnęły się szeregiem, niosąc katolicyzm i poczętą z niego zachodnią cywilizację na daleki Wschód z chlubą dla polskiego imienia. W tej dziejowej misji Polski, cywilizowania Wschodu, zakony wielką i zaszczytną odegrały rolę. Augustjanie nie pozostali za innymi. Spotykamy ich w kresowych prowincjach, w Białej Cerkwi na Ukrainie i w Grodnie na Litwie. W czasach rozbojów kozackich, sławionych dziś przez moskiewskich i czerwono-ruskich fałszerzy historji, wielu Augustjanów zdobyło palmę męczeńską, powiększając martyrologjum Kościoła i Polski.

Pisząc krótki szkic, nie możemy wymieniać wybitniejszych członków tego zakonu w Polsce, niepodobna jednak pominąć milczeniem tak zasłużonych piśmiennictwu religijnemu Augustjanów, jak Fulgenty Dryjacki, Gołębiowski, lub Szymon Mniszek prowincjał, i nadworny kaznodzieja Stefana Batorego. Nad wszystkiemi jednak góruje Izjasz Boner urodzony w Krakowie r. 1380 z ojca Florjana i matki Bronisławy Lanckorońskiej z domu.

Mąż ten pobożnością, wiedzą i cnotami jaśniejący, chluba swego zakonu i Jagiełłów Wszechnicy zmarł jako 91 lat liczący starzec dnia 8 lutego r. 1471. Ciało jego za pozwoleniem papieża Urbana VIII (1623—1644) wyjęto z grobu i umieszczono w ołtarzu, gdzie oczekuje kanonizacji. Izajasz Boner wsławił daleko imię Polski, gdyż na soborze konstancyańskim zasiadł w areopagu największych teologów, zwalczających błędy Husa. Dziś ze wszystkich klasztorów augustyańskich na całym obszarze ziem polskich jest tylko jedyny w Krakowie. Wróćmy jednak do przerwanej historji kościoła. W 1363 roku dopiero co wystawiony kościół zgorzał. — Kazimierz wydaje więc w tymże roku 1363 nowy przywilej elekcyjny, umieszczony na pergaminie, zaopatrzonym majestatyczną pieczęcią na czerwono-białym sznurku. Mocą tego przywileju nadaje król kościołowi grunt pod budowę między bramą przy moście na Wiśle a Skałką, nadto uwalnia klasztor od wszelkich podatków, opłat i powinności miejskich. W r. 1378 kościół został odbudowany i poświęcony za pozwoleniem biskupa krakowskiego Florjana Mokrskiego, przez Jana biskupa bodycejskiego, sufragana krakowskiego. W r. 1387 król Władysław Jagiełło nadał klasztorowi Augustjanów ogród swój na błoniu, w pobliżu Kazimierza leżący. Dyplom ten wydany został w Nowem Mieście Korczynie a wśród świadków, podpisanych na nim, spotykamy nazwiska Spytka krakowskiego, Sędziwoja kaliskiego, Jana Ligęzy, wojewodów, wreszcie podpisany tam jest kanclerz Zaklika.

Prócz królów dobrodziejami klasztoru byli Mikołaj i Jan z Brzezia (Lanckorońscy), Jaśko z Melsztyna, Gniewosz z Dalewic, Piotr Kmita i wielu innych. Statecznie też cieszył się kościół św. Katarzyny względami naszych królów. Przywileje jego potwierdza w Piotrkowie 1565 Zygmunt August w chwilach przełomowych podówczas, równie z powodu religijnej burzy, jak i dążeń do przeobrażenia ustroju państwa. W r. 1649, wśród straszliwej tragedji wojen kozackich, szlachecki, rycerski i głęboko religijny Jan Kazimierz potwierdza przywileje Augustjanów krakowskich, cieszących się cudownym obrazem tej Niepokalanej Dziewicy, u stóp której w lat parę później złożył swoje królestwo, pełen najszczytniejszych dążeń, nieszczęśliwy król, którego pracę z własną szkodą zapamiętałość narodu sparaliżowała. Ważną kartę w historji kościoła stanowi założone w r. 1423 bractwo literackie pod wezwaniem św. Moniki. Członkowie jego obok celów naukowych mieli obowiązek spełniać pewne praktyki religijne i modlić się za pomyślność Polski. Bractwo to, które w klasztorze miało swą salę obrad i archiwum, a w kościele grobowiec wspólny, zreorganizowane zostało w 1629 roku przez Mikołaja Kłuseniusza, wizytatora ks. Augustjanów, na wyraźny rozkaz papieża Urbana VIII., który się tem naukowo-religijnem stowarzyszeniem bardzo zajmował. Powoli kościół się zapełniał i zdobił, o czem Pruszcz w Klejnotach Krakowa tak powiada: „Był ten kościół dostatnio ozdobiony i obdarzony od swoich fundatorów, prawie nad podziwienie, mając w sobie ołtarzów 24 z przystojnymi i kosztownymi aparatami, ale to wszystko pogorzało roku 1556 d. 3 maja, w który czas i sklepienie wszystko upadło, co się też było stało roku pańskiego 1443 przez trzęsienie ziemi.

W roku 1786, 3 grudnia nowe trzęsienie ziemi spowodowało pęknięcie sklepienia w czasach bardzo krytycznych dla klasztoru, który po pierwszym kraju rozbiorze większą część swych majątków postradał, bo mu je zabrały Prusy i Austrja. Niebawem też nowi panowie Krakowa zamienili ten pyszny gmach na magazyn. Tam, gdzie chwalono Boga, składano zboże, gdzie prześliczny pomnik Spytka Jordana, dzieło naszego rodaka, Pawła Wadowskiego, wbijano deski w mury, dla tworzenia kondygnacji na zboże. Zakonnicy zamieszkali w ruderach, odprawiając nabożeństwo w cudownej kaplicy i przed słynącym łaskami Panem Jezusem na krużgankach. Działo się to w roku 1802 podczas krwawych przewrotów na Zachodzie, gdy już jednak przesilała się szalejąca we Francji burza. Gdy genjalna dłoń Napoleona Bonapartego, podówczas jeszcze konsula, gojąc rany, zadane narodowi przez zbrodniczą szajkę Jakobinów, godziła równocześnie wolność z porządkiem. Losy Polski mają wiele stycznych z tymi wypadkami, nietylko przez legiony nasze, zdobywające swym heroizmem wawrzyny chwały na wszystkich pobojowiskach świata, ale i przez pokrewieństwo bezprawia, spełnionego nad Wisłą i nad Sekwaną, a kojarzącego despotyzm samowładztwa z tyranją rewolucji. (Dok. nast.)

cach czystej techniki administracyjnej i słusznie. Że tak było, wystarczy przypomnieć, że tłem dyskusji była broszurka pana profesora St. Głąbińskiego p. t. „Idea samodzielności a finanse Galicji“, broszurka przestrzegająca nas na str. 6-tej przed „ogólnem zniechęceniem ludności, która z nietajoną sympatją zaczyna się zwracać ku półnoenemu sąsiadowi, gnębiącemu myśl wolną, słowo i ducha narodu“.

Tą samą myśl rozwinął szan. p. profesor w toku dyskusji, wyrażając swoje niezadowolenie z tego, że nawet bardzo poważni włościanie. piastujący mandaty poselskie, odzywali się ze zdaniem, iż powinna Galicja obesłać projektowaną w Petersburgu wszechsłowiańską wystawę.

Również na stronicy 10-tej wciąga profesor Głąbiński do swoich wywodów sprawę ruską, żydowską i secjalistyczną; a w dyskusji nad kwestją wyodrębnienia Galicji najwyraźniej się przyznał, że głównym jego zamiarem było, by w pośród ogólnej apatji wysunąć nowy ideał, któryby zagrzał serca, któryby zespolił je do wspólnej pracy nad ekonomicznem i moralnem podniesieniem Galicji.

Również p. prezes Klubu, profesor Antoni Górski, chcąc udowodnić niepraktyczności pomysłu wyodrębnienia Galicji, wypłynął na szerokie morze poglądów bardzo ogólnych, za ogólnych nawet, bo generalizujących pojedyncze przykłady dostrzeżonych przez siebie zdrożności, na podstawie których nie wahał się on w najczarniejszych barwach szkicować nam nie tylko stanu naszej administracji, ale nawet naszego sądownictwa i naszych autonomicznych i finansowych instytucyj, przytaczając nam dowody zupełnego braku prostej sumienności nie tylko w ich zarządach, lecz również w organach obowiązanych do ich kontroli.

Nie brakowało nawet u niektórych mowców potrącania o kwestje ogólnych narodowych nadziei na przyszłość.

Jako najgłówniejszy argument za aktualnością kwestji wyodrębnienia Galicji stawiali panowie: Głąbiński, Studnicki i Caro okoliczność, że niemieccy centraliści życzą sobie dziś tego, a więc powinn śmy skorzystać z ich dobrej woli.

Prawie bezpośrednio przedemną przemawiał p. Tadeusz Smarzewski, który, w znakomicie pomyślanej i wypowiedzianej mowie zwrócił uwagę projektodawcy, że trudność nie tkwi w pytaniu, czy Rusini, żydzi i socjaliści pogodzą się z nami po zaprowadzeniu naszej odrębności, ale w tem, czy Rusini, żydzi, socjaliści i Czesi dopuszczą do utworzenia się tej odrębności. Wykazał on dalej profesorowi Głąbińskiemu sprzeczność popełnioną przez niego przez twierdzenie, „że idea centralistyczna... bliską jest bankructwa“, skoro zaraz niżej pisze, że idea ta „grozi rozbiciem Austrji“, z czego chyba wynika, że nie jest tak słabą i bankrutującą, jeżeli może jeszcze rozbić tak poważną monarchją.

W wymownych słowach przestrzegał szanowny mowca przed odwiecznym polskim błędem, wywieszania haseł i programów niewykonalnych, które odwracają nas zazwyczaj od rzetelnej pracy na realnym gruncie działania i rozwoju narodowego i wykazywał naiwność przypuszczenia, że w razie wyodrębnienia Galicji, zarówno Niemcy jak Czesi pokwitują ją w całości z ciężących na monarchji długów i pozwolą jej ustanawiać taryfy kolejom, jakie się jej będzie podobało.

Zabierając głos po p. Smarzewskim zacząłem od przyznania się do trudnej pozycji przemawiania po tak znakomitym mowcy i dlatego prosiłem o pobłażliwość.

Po czterech godzinach dyskusji prowadzonej bez najmniejszej przerwy zabrałem głos nie dla wygłoszenia mojego credo politycznego — jak mi to imputuje szanowny sprawozdawca „Głosu Narodu“ — ale wyłącznie tylko dla dalszego rozświecenia poruszonej kwestji, a mianowicie w celu wykazania niepraktyczności i szkodliwości myśli wyodrębnienia Galicji z Cislitawji.

Z dotychczasowej dyskusji — mówiłem — widzę, że rozchodzi się tu nietylko o zagadnienie czysto administracyjne, ale w daleko jeszcze większym stopniu o wyszukanie środków do podniesienia Galicji z ekomicznego i moralnego upadku. Mojem zdaniem, wyodrębnienie Galicji, jest kwestją absolutnie niemożliwą do przeprowadzenia, choćby już z samych tylko czysto technicznych, że się tak wyrażę, względów. Jestem wielkim zwolennikiem autonomji, a tembardziej federacyj. W warunkach jednak, w jakich się monarchja austrjacka znajduje położona pomiędzy Rosją, Niemcami, Włochami i państwami Bałkańskiemi, uważam wręcz za niemożliwy ustrój polityczny, w którym sprężystość i ciągłość administracji mogłaby być co chwila przerywaną, przez odpowiedzialność kilkunastu namiestników przed kilkunastu sejmami. Może być że uda się kiedyś w przyszłości wynaleść zupełnie nowy system administracji politycznej, przy którym stanie się możliwą federacja krajów austrjackich, ale to pewne, że systemu tego nie wynaleziono dotychczas. Jeżeli jednak system federacji austrjackiej uważam dziś za prostą utopję, to wyodrębnienie Galicji uważam za utopję szkodliwą.

Pan Smarzewski przestrzegał nas przed chwilą, byśmy nie wpadali w wadę, która stała się chorobą ekonomiczną naszego społeczeństwa a mianowicie, byśmy nie rzucali społeczeństwu haseł, nie mających rzeczywistej i aktualnej podstawy. Z chęcią łączę się z tem zdaniem, zaznaczając jednak, że myli się szanowny mowca, sądząc, że hasła te my sami rzucamy. Hasła te rzucają nam zawsze najzaciętsi wrogowie naszej narodowości, a my rzucamy się na nie jak karpie na założoną na wędkę glistę. Cała historja przeszłego stulecia jest tego stwierdzeniem. Dość było ks. Metternichowi uważać królestwo kongresowe za prochownię, za największą dla Austrji groźbę, żebyśmy zaraz po jego powstaniu nie przestawali dotąd podminowywać go spiskami, aż zagrzebaliśmy pod jego gruzami świetne warunki narodowego naszego rozwoju. Ten sam los spotkał reformy Wielopolskiego, które zniszczyliśmy, łapiąc się na wędkę zastawioną na nas przez Bismarcka, Rechberga i Mazziniego. A na lep ich poszliśmy właśnie w chwili, gdy od naszego rozumu politycznego zależało, nie tylko uratowanie narodowych instytucyj nadanych Królestwu Polskiemu, ale także uzyskanie autonomji Litwy, uratowanie całej Rosji przed reakcją Milutyna, Murawiewa i Katkowa i uratowanie Austrji przed Sedanem, a Kościoła katolickiego przed utratą Rzymu.

Nawet największy galicyjski mąż stanu, nawet hr. Agenor Gołuchowski nie zrozumiał wówczas, że wpływowego swojego u cesarza Austrji stanowiska, powinien był użyć na równoległe z margrabią Wielopolskim działanie, a nie na pakowanie Galicji i Austrji w politykę, dążącą do wykopania przepaści między Polakami a Rosją i do wciągnięcia Francji do przymierza z Austrją w celu popierania powstania polskiego. (Dok. nast.)

ZE ŚWIATA

Doktór i telefon. — Fundacja Rockefellera. — Ułaskawienie Marconiego.

Doktór i telefon. W New-Jersey o północy obudziła pewna małżonka swojego władcę słowami: „Zdaje się, że nasz Willy ma koklusz, wstań i zawołaj doktora“. Mąż odpowiedział: „Mamy w domu telefon, weź chłopaka z łóżka i jak tylko połączymy się telefonicznie z doktorem, każemy Willemu zakaszlać w telefon. Wtedy odrazu usłyszymy, co doktór powie“. Projekt okazał się znakomitym. Kiedy doktór był już przy telefonie i usłyszał kaszel dziecka, powiedział: „Wasz synek ma grypę, w kilka minut będę u was“. I wkrótce dziecko było uratowane.

* * *

Fundacja Rockefellera. Jak wiadomo, amerykański król naftowy przeznaczył 7 mil. dol. na zwalczanie gruźlicy. Głównym celem tej fundacji jest wynalezienie skutecznego środka leczniczego; nadto wzniesiony ma być w Chicago wielki szpital, w którym leczeni będą wyłącznie chorzy nowemi środkami, jakie zostaną wynalezione. Rockefeller jest od wielu lat ciężko chory. Współzawodniczy on z Carnegiem o nazwę „dobrego miljardera“. Według ostatniego obliczenia majątku Rockefellera, suma przeznaczona przez niego na walkę z gruźlicą, równa się dochodowi jaki ma w ciągu 100 dni.

* * *

Ułaskawienie Marconiego. Wynalazca telegrafu iskrowego, Marconi, uciekł swego czasu z kraju przed służbą wojskową. Obecnie król ułaskawił go, tak, że Marconi może każdej chwili powrócić do ojczyzny i — służbę odbyć.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Modlitwa Pana Jezusa w Ogrojcu, Scholastyki panny męczenniczki; we środę Objawienie NMP. i Seweryna opata.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 3, zachód przypada o godz. 4 minut 45, długość dnia godzin 9 minut 42.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Krzeszowic odbieramy następujący list: — Dnia 31 stycznia odbyła się zabawa z tańcami w kasynie urzędniczym hr. Tenczyńskiego w Krzeszowicach. Chcąc zapewnić sobie większą ilość panów tańczących, komitet zaprosił kilku panów akademików z Krakowa. Panowie ci bawili się wybornie a kiedy powrócili do Krakowa, jeden z nich pozwolił sobie umieścić notatkę w „Kurjerku krak.“ o zabawie w Krzeszowicach, z nadmienieniem, że na zabawie tej przypinano przy kotyljonie „ordery austrjackie i pruskie“.

Rzecz wymaga wyjaśnienia.

W Krakowie nie mamy fabryki orderów kotyljonowych i wszystkie sklepy, które ordery w Krakowie sprzedają, sprowadzają je z Berlina, Lipska i Wiednia. Komitet zamówił sortyment orderów mieszanych w kopertach. — Że pomiędzy orderami było kilka papierowych orłów austrjackich, o tem nie wiedzieliśmy; sądzę, że nie jest to znów przestępstwem aż takiem, iżby temu panu, proszonemu na zabawę gościowi, dawało sposobność do wykazywania swego patryotyzmu.

Jesteśmy tu wszyscy Polakami i może nie gorszymi od autora notatki, obchodzimy rocznice narodowe i urządzamy wieczorki listopadowe.

Jeżeli nieuwaga zwykła spowodowała tę niedokładność, to jeszcze nie zasłużył komitet, aby zaproszony gość w ten sposób w ten sposób się za gościnność wywdzięczał. — *Emil Jarosz*, członek kasyna urzędniczego w Krzeszowicach.

Nowy Sącz 8 lutego. (Kor. wł.) (Nagła śmierć. — Bal podoficerów i żandarmów. — Wybory w Czytelni mieszczańskiej. — Zabawa taneczna). Ksiądz August Krogulski, kapelan klasztoru Niepokalanek w Nowym Sączu, zmarł nagle w sobotę 7 b. m. o godz. 3 popołudniu na udar sercowy przeżywszy lat 49. W poniedziałek 9 b. m. o godz. 9 rano przeniesiono zwłoki z domu na Grodzkiem na główną stację kolejową i eksportowane do Tarnowa, gdzie pochowano zostaną w grobowcu familijnym. S. p. ks. Krogulski zaskarbił sobie w szerszych kołach inteligencji niezwykły szacunek i poważanie, pozostawiwszy majątek na kilkadziesiąt tysięcy.

W sobotę 7 b. m. zjechali się tu ze wszystkich stron żandarmi i urządzili tu w sali „Sokoła“ wieczór wraz z wszystkimi tutejszymi podoficerami 200 pp. i obrony krajowej, wielki bal. Sala była bardzo wspaniale udekorowana, staraniem żandarmów, gości mnóstwo i bawiono się bardzo ochoczo do białego rana, przy dźwiękach wojskowej muzyki.

* W tutejszej Czytelni mieszczańskiej ukonstytuował się już nowowybrany wydział, który wybrał swym prezesem dotychczasowego p. Stanisława Kmietowicza radnego miasta, zastępcą prezesa p. Józefa Kummera urzędnika kasy oszczędności, skarbnikiem p. Antoniego Brudziana sekretarza magistratu, sekretarzem p. Leopolda Stubra urzędnika kasy miejskiej, zaś gospodarzem p. Adama Oleksika detaksatora i radnego miasta.

Czytelnia mieszczańska urządza w swej wielkiej sali dnia 21 bm., na dochód budowy własnego domu, wielką zabawę taneczną.

Zastępca marszałka krajowego radca dworu dr Tadeusz Pilat wyjechał wczoraj na kilka dni do Wiednia dla wzięcia udziału w obradach państwowej Rady rolniczej.

Wybory. Prezydjum namiestnictwa nowy wybór do Rady powiatowej w powiecie tarnowskim z gr. gm. wiejsk. na 16 marca, z gr. g. miejsk. na 18 marca, z gr. większ. p. na 19 marca.

Znowu pożar. Donoszą z Borysławia, że wczoraj o godz. 10 rano wybuchł znowu pożar na Potoku. Mianowicie w kopalni Towarzystwa dla przemysłu naftowego, zgorzało kilka budynków kopalnianych. Powodem pożaru było wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nieostrożne obchodzenie się z ogniem palacza.

Z Płok donoszą nam: W dniu 6 lutego odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych uczestników powstania w r. 1863 w kościele parafjalnym w Płokach przy zgromadzonej publiczności okolicznej i dziatwie szkolnej. Do upiększenia katafalku uwieńczonego kwiatami wielce się przyczyniła kierowniczka szkoły ludowej w Płokach. Nabożeństwo odprawił tutejszy ks. proboszcz, który następnie w podniosłych słowach przemówił do ludu o tejże uroczystości jako odprawionej za poległych za wiarę i wolność, oraz przedstawił przebieg i znaczenie tego powstania polskiego, za co cześć zacnemu ks. proboszczowi i kierowniczce szkoły.

„Reformator“ i „Monitor“. W lwowskim sądzie powiatowym karnym III sekcji odbyła się w sobotę po południu rozprawa karna przeciw Leonowi Danilukowi, redaktorowi „Reformatora“. Oskarżał go redaktor „Monitora“ i poseł Breiter o oszustwo, obrazę honoru i oszustwo. Oszustwa miał się rzekomo dopuścić Daniluk przez to, że przedstawiał się chłopom w

Udiniu, jako jego wysłannik i legitymował się przed nimi jego biletem wizytowym, a następnie sfałszował telegram z podpisem Breitera. Obrazę honoru i oszczerstwo popełnił wedle oskarżenia Daniluk w ten sposób, że rozlepił plakaty, w których nazwał Breitera „szantażystą i bandytą dziennikarskim", a dalej w numerach 2 i 3 „Reformatora" nazwał go szubrawcem, łotrem, hersztem opryszków, podłym drabem, rycerzem szantażu i t. d. i t. d.

Oskarżony zażądał odstąpienia tej sprawy sądowi krajowemu karnemu, a sędzia wyrokujący, sekretarz Baczyński przychylił się do wniosku oskarżonego i sprawę sądowi krajowemu karnemu postanowił przedłożyć do rozstrzygnięcia.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 10 lutego.

Sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantem praktykanta sądowego Piotra Manieckiego.

Komisja weryfikacyjna wyborów do Rady miejskiej dała znak życia. Prace swoje rozpoczyna posiedzeniem grupy I we czwartek po południu.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Wielce Szanowna Redakcjo! Za świetny rezultat, jaki przyniosło przedstawienie oraz zabawa urządzona na korzyść kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego, składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy raczyli nadesłać hojne dary na loterję oraz szanownej publiczności, która zebrała się tak licznie i tak łaskawie poparła cel przedstawienia.

Czysty dochód w kwocie 4092 koron wniesiony został do kasy Magistratu. — Helena Modrzejewska, Bronisława Wolska, Józefowa Kotarbińska.

Promocja. Pan Zdzisław Stefan Piernikarski, auskultant sądowy, rodem ze Złoczowa, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

Z Czytelni akademickiej. Na XII. posiedzeniu „Podwawelan", które się odbędzie we wtorek dnia 10 lutego o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelni (Rynek, 22, II. p.), odczytane zostaną najnowsze nowelle Kazimierza Przerwy Tetmajera z cyklu „Na skalnem Podhalu", które niebawem wyjdą w druku. Goście mają wstęp wolny.

Pan mr. farm. Bolesław Jawornicki, współpracownik apteki dawniej Gralewskich obecnie panów Jahra i Blumenfelda, prosi nas o sprostowanie, że z posady ustąpił dobrowolnie a nie został oddalony przez nowonabywców.

Związek Pomocy Narodowej postawił sobie za zadanie pomoc materjalną, opiekę, wyszukiwanie zajęć, pomoc w kształceniu się tym wszystkim których wyjątkowe nasze położenie polityczne do opuszczenia kraju zmusza, za ukochanie tego kraju właśnie. Rozumna samoobrona, stowarzyszenie takie stworzyć kazała, bo ci bezdomni emigranci, to dobrzy Polacy, dobrzy obywatele kraju, lub materjał na takich, to siła ducha i charakteru, której w interesie społecznym marnować nie wolno. Stowarzyszenie to stoi na gruncie bezpartyjnym, bo uczucia i charaktery ludzkie pod żadną etykietkę partyjną podciągnąć się nie dadzą, bo nie taktyka ta lub inna, jakiej używają, o nich decyduje, lecz one same, — bo wreszcie w zaborze pruskim i rosyjskim wobec ucisku narodowego, religijnego i społecznego — i wiara nawet stała się „polską wiarą", a wszelkie ideały wolnościowo-społeczne „polskimi ideałami".

Związek Pomocy Narodowej przez pierwsze półrocze swego istnienia, często pracował z deficytem, — często wydział wykładał z własnej kieszeni, by potrzebujący nie odszedł bez pożyczki lub wsparcia, które dlań ratunkiem było od nędzy i głodu i pozwolito przetrwać czas, dzielący jego przybycie do Krakowa od chwili znalezienia zajęcia, — liczyliśmy na to, że wkładki wpłyną, rachunek wyrówna się — i nie zawiedliśmy się, bo rachunek zamykamy z saldem 40 koron, malutkim wprawdzie saldem, — ale nie z deficytem.

Obrót finansowy przedstawia się jak następuje:

PRZYCHÓD:	kor.	hal.
Wedle stanu kasy w dniu walnego zgromadzenia było w gotówce	527	07
Z obchodu Grunwaldzkiego w Zegestowie wpłynęło	65	89
Z wkładek od dnia walnego zgromadzenia po 25/I 1903 oraz z datków na cele „Związku" wpłynęło	442	—
Kasa Królewiaków złożyła na cele „Związku"	26	46
Razem	1061 k.	42 h.

ROZCHÓD:	kor.	hal.
Wsparcia i pożyczki	751	—
Wydatki sekretarjatu	56	—
Urządzenie biura	70	—
Stemple i porterja na założenie „Związku"	36	14
Druki	107	80
Saldo	40	68
Razem	1061 k.	62 h.

Związek pomocy narodowej liczy członków zwyczajnych 302, dożywotnich 4, założycieli 1. Od 23/VI 1902 po 25/I 1903 odbył wydział związku posiedzeń 7; ściśły zarząd zbierał się co tydzień. Sekretarz wysłał listów 159.

Kół przewidzianych statutem, ukonstytuowało się 2: „pierwsze koło krakowskie" i „koło lwowskie młodzieży"; prócz tego konstytuuje się „koło krakowskie akademickie".

Do „Związku" zwróciło się o pomoc 36, w tem rodzin uniekich 8, sierót uniekich 4, uczni gimnazjalnych z zab. ros. 4, z zab. prus. 3, nauczycielek, akademików, urzędników prywatnych, emigrujących z zab. ros. wskutek prześladowań politycznych 10, z zab. prus. 2, rękodzielników z tegoż powodu emigrujących z zab. ros. 5.

Na skutek tych zgłoszeń „Związek" udzielił zapomóg i pożyczek 25, zapewnił stałą opiekę 6 dzieciom, udzielił pomocy prawnej 9 osobom, lekarskiej 11 osobom, umieścił w szpitalu 2 osoby, wystarał się o zajęcie dla 8 osób.

Za wydział przewodnicząca: Al. Ulanowska (Garncarska 15), wiceprzewodnicząca: J. Kirkorowa (Graniczna 5), M. Siedlecka (Szpitalna 7), skarbnik: dr J. Gertler (Podzamcze 10), buchalter: W. Zarański (Smoleńsk 22), sekretarka: L. Grabska (Siemiradzkiego 13).

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana". Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Collegium novum, sala Kopernika) dnia 23 lutego b. r. o godzinie 5 tej po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału i kasy, 2) sprawozdanie komisji kontrolującej, 3) wybory do wydziału i do komisji kontrolującej, 4) wnioski członków. Na posiedzenie to uprzejmie zaprasza wydział.

Pogrzeb ś. p. Alfreda Taniewskiego odbył się przedwczoraj przy licznym udziale publiczności. Na trumnie nieszczęśliwego młodzieńca złożono wiele wieńców. Między innymi por. Wiktor Zygmunt złożył wieniec imieniem oficerów 57 p. p.

Przy tej sposobności pospieszamy zaznaczyć, że według podanych nam autentycznych wyjaśnień ś. p. Taniewski bynajmniej nie ponosi winy samobójstwa ś. p. dra Wędrychowskiego, którego popchnęły do tego czynu różne skomplikowane pobudki psychiczne.

Przyczyny zajścia ś. p. Taniewskiego z por. Reichertem były również mylnie przedstawione. Była to po prostu kłótnia, wywołana stanem podnieconym obu młodych ludzi. Niestety i nie znalazł się nikt, ktoby chciał czy umiał załatwić tę awanturę lub przynajmniej złagodzić jej następstwa. Podobno nawet warunki pojedynku zostały obostrzone już na miejscu spotkania. Byłoby to ciężkie przekroczenie reguł pojedynkowych ze strony sekundantów.

Cała ta smutna sprawa jest tylko jednym krwawym dowodem więcej przeciwko pojedynkom, które jako zabytek średniowiecczyzny, potępiony przez kościół i moralność, powinny raz nareszcie ustać.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. Wczoraj w lokalu czytelni akademickiej obradowano nad projektem sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. — Obradom przewodniczył p. Kazimierz Bartoszewicz przy udziale członków komitetu, powołanego do życia przed 4 laty pp.: prof. Bujwida, Lucyana Rydla, Adama Siedleckiego, Kazimierza Tetmajera i przedstawicieli towarzystw akademickich. Przyjęto rezolucję p. Adama Siedleckiego, która brzmi: komitet, powołany do życia przed 4 laty, uznaje się za nieistniejący, wobec tego, że większość jego członków nie stawiła się na posiedzenie i nie usprawiedliwiła nieobecności i tem samem upoważnia się inicjatorów dzisiejszego zebrania młodzież akademicką do zawiązania nowego komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego.

W myśl tej rezolucji sprawa sprowadzenia zwłok poety wchodzi w nową fazę pod egidą młodzieży polskiej.

Tyfus osypkowy można uważać za wygasły, gdyż nie wydarzyły się nowe wypadki tej epidemji. Tyfus ograniczył się do trzech osób, których nazwiska podaliśmy w swoim czasie. Osoby poddane przymusowej obserwacji uzyskały już napowrót swobodę w stykaniu się z innymi mieszkańcami.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie. Na walnem zgromadzeniu odbytem w dniu 27 stycznia b. r. wybrany został na rok 1903 prezesem ponownie jednogłośnie p. Wojciech Woźniak; na pierwszem posiedzeniu wydziału w dniu 6 lutego na rok 1903 wybrani zostali: wiceprezesem p. Józef Morawski, sekretarzem p. Błażej Pytel, skarbnikiem p. Leon Sanek, kontrolorem p. Józef Sichel, bibliotekarzem p. Władysław Durbasz, zastępcą bibliotekarza p. Paweł Wapiennik, chorążym p. Walery Bocheński, zastępcą chorążego p. Józef Bogusz; do wydziału weszli pp. Jan Bajorski, Adolf Gaugusz, Franciszek Jarembski, Jan Kowalski, Józef Rudawiec i Jakób Siegel, jako zastępcy: pp. Franciszek Henzel, Adolf Rosenbaum, Stanisław Szczurek i Wojciech Wojs. — Komisya kontrolująca: pp. Herman Eber, Filip Auriga i Jan Szczepanik.

Trzecia zima. Po kilku dniach pogodnych i ciepłych — silny wiatr przygnał nam wczoraj chmury śniegowe. Śnieg padał pod wieczór dużemi płatami, ale w większej części zaraz topniał. Kiedy powietrze poczęło się coraz więcej oziębiać, śnieg pokrył lekkim całunem ulice, chodniki i dachy. — Dziś rano — przy jasnej pogodzie i 3 stopniach mrozu — miasto przedstawia obraz zimowy.

Dalsze datki na cele balu dla kolonij leczniczych w Rabce: Larysz Niedzielscy 10 k., Adolf Brason 10 k., prof. Wicherkiewicz 20 k., Karol Potkański 10 k., prof. I. Milewski 20 k., Staś i Marynia Milewscy 20 k., Henryk Tyszkiewicz 20 k., Klementyna Grodzicka 20 k., dr St. Biesiadecki 10 k., L. Uznańska 20 k., Michalina Laska 20 k., Piotr Szymberg-Szymberski 20 k., Juljanowie Morelowscy 10 k.. Leopoldowie Caro 20 k., Kaźmierzowie Kostaneccy 40 k., Adamowie Sierakowscy 30 k., Eks. Dunajewski 20 k., Jan Götz-Okocimski 20 k., Zofja Götz-Okocimska 20 k., Adamowie Starzeńscy 20 k., Hr. Czosnowska 20 k. E. Esterhazy 10 k., Jadwiga Branicka 40 k., Józef Henoch 20 k., Kaźm. Osiecimscy 20 k., Stan. Osiecimscy 20 k., dr Rosner 20 k., Boehwic 10 k., J. K. Federowicz 20 k., dr. Gustawowie Kadenowie 20 k., Adamowa Potocka 200 k., Róża Zduniowa 20 k., dr Leon Kopff 12 k., Fr. Kluczycki 16 k., Leonowie Mendelsburgowie 10 k., dr. Janowie Gwiazdomorscy 20 k., Stanisławowie Tarnowscy 50 k., Jadwiga Bnińska 20 k., Henrykowie Szarscy 20 k., Kaźmierzowa Smolarska 20 k., Fryderykowie Zollowie (sen.) 20 k., Fryderykowie Zollowie (jun.) 10 k., Józefowie Zollowie 20 k., Walerowie Jaworscy 10 k., Władysławowie Reissowie 20 k.

Z sali sądowej. (Zabójstwo). Wawrzyniec Wróbel, 25 lat liczący rolnik z Jaworska, na wolnej stopie będący, stawał w poniedziałek przed tutejszym trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Turowicza, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie Jana Jewuły, swego ojczyma. Z powodu sporu o kilka snopków słomy, wynikły kłótnie między Wróblem a Jewułą, a z kłótni bitki, w których udział brali Jan Jewuła i jego dwaj synowie z jednej, tudzież Wawrzyniec Wróbel i brat jego Klemens z drugiej strony. Wśród bójki, jaka wynikła pomiędzy wymienionymi, w dniu 9 października Wawrzyniec Wróbel, idąc w sukurs bratu, dwucalowym kijem uderzył tak silnie Jana Jewułę w głowę, że uderzenie to spowodowało pęknięcie czaszki i śmierć jeszcze w tym samym dniu. Wawrzyniec Wróbel przyznaje, ze uderzył Jewułę, ale chciał uderzyć tylko w plecy, ale skutkiem nachylenia się Jewuły, cios trafił w głowę; twierdził dalej, że działał w obronie zagrożonego bezpieczeństwa brata.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Solak. Rozprawa zakończyła się przed godziną 12, uwolnieniem Wawrzyńca od oskarżenia. Obronę prowadził mecenas dr Lewartowski.

Policja aresztowała 14-letniego wyrostka Stanisława Grabowskiego w chwili, kiedy za 1 kor. chciał sprzedać czapkę z baranka perskiego. Czapkę Grabowski wspólnie z dwoma rówieśnikami skradł z gabilotki w Rynku głównym.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Antoniego Ziglarza, oficjała kolejowego, pogrzeb odbył się w Nowym Sączu w dniu 6 b. m. przy udziale licznie zebranej publiczności.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 10 lutego: „Monna Vanna", sztuka w 3 aktach M. Maeterlincka (popularne).

Teatr wiejski przyszłości.

Kilka miesięcy temu Towarzystwo Kółek rolniczych rozesłało do osób, stojących w mniej lub więcej bezpośrednim stosunku z teatrem, ankietę, mającą na celu zebrać opinję co do pytania, o ile i w jakich formach da się urzeczywistnić myśl stworzenia teatru dla wsi.

P. Lucjan Rydel w odczycie swym: „Teatr wiejski przyszłości", który wygłosił wczoraj w auli uniwersytetu, dał jakby publiczną odpowiedź na pytania, zawarte w tej ankiecie. Odpowiedź ta miała dla sprawy projektu tę nieocenioną wagę, że cała wyszła z praktycznego założenia, z punktu widzenia i potrzeb i warunków chłopa polskiego. Prelegent zna chłopa z jego codziennego życia, zna go bezpośrednio — wie co ten chłop czyta najchętniej, jakie sztuki i jakie sceny oklaskuje najgoręcej, gdy siedzi na przedstawieniu w teatrze miejskim.

Według prelegenta teatr dla wsi może być dwu rodzai: teatr wędrowny i trupy amatorskie miejscowe, organizowane w każdej wsi osobno. Jak jeden tak i drugi rodzaj teatru winien mieć

ograniczony czas działania: od adwentu począwszy, a na Wielkiejnocy skończywszy. Zależnie od miesiąca, winien się też zmieniać i repertuar. W adwencie chłop polski nie będzie patrzył żadną miarą na inne sztuki, jak tylko na bardzo poważne, a zwłaszcza na sztuki treści religijnej, rodzaj średniowiecznych Miracles francuskich.

Po Nowym roku najchętniej będzie widział „Jasełka“. Prelegent wyraża potrzebę stworzenia dla chłopa „Jasełek“ nawskroś polskich, któreby nawet geografię Palestyny przeniosły do Polski w zimowy noworoczny pejzaż. Na sztuki wesołe, ze śpiewkami, z tańcami najodpowiedniejszy widzi czas po Matce Boskiej Gromnicznej do Popielca. W Wielki post — repertuar adwentowy.

O ile prelegent zna lud, wierzy, że najodpowiedniejszemi sztukami byłyby sztuki o treści religijno bohaterskiej. I tutaj pan Rydel bardzo trafnie wykazuje szereg legend i faktów z historji polskiej, które mogą znaleść formę dramatu bohaterskiego takiego, jaki lud będzie wchłaniał w siebie z entuzjazmem.

Prelegent jest zdania, że roczna subwencja krajowa oraz 30-40.000 złr. jednorazowego kapitału starczyłyby dla stworzenia wędrownej trupy aktorów fachowych, teatru przewoźnego składanego, inwentarza teatralnego i t. d.

TELEGRAMY.

Pożar Kut.

Lwów 10 lutego. Z Kut donoszą, że w niedzielę wybuchł tam pożar, który zniszczył całe prawie miasteczko. Szkoda wynosi 700 tys. kor. 500 rodzin bez dachu.

Mianowania.

Wiedeń 10 lutego. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości nadał adjunktowi sądowemu Mieczysławowi Siebauerowi posadę adjunkta w Wiśniczu, a auskultanta Kazimierza Kamienieckiego zamianował adjunktem w Wiśniczu.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Stanowisko Czechów a lewicy niemieckiej.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. wł.) Dziś o godz. 11 zacznie się posiedzenie Izby poselskiej. Na pierwszym planie porządku dziennego znajduje się ustawa o konwersji renty wspólnej.— Niewiadomo jednak, czy przyjdzie do pierwszego czytania tej ustawy, gdyż dotychczas młodoczesi nie cofnęli swoich wniosków nagłych. Decyzję powezmą młodoczesi w ostatniej chwili. W kołach parlam. krąży pogłoska, że Czesi przychylnie usposobieni są dla konwersji i nie będą przeszkadzali jej uchwaleniu. Powszechnie przypuszczają także, że młodoczesi zgodzą się na drugie czytanie ustawy wojskowej.

Coraz bardziej wobec tego jest aktualnem, jakie stanowisko wobec ustawy wojskowej zajmą stronnictwa lewicy niemieckiej.

Dotychczas nie chcą one głosować za ustawą wojskową. Niepokoi się tem bardzo prasa niemiecka, twierdząc, że jeśli ustawa przejdzie głosami autonomistów (Czechów i Polaków) i konserwatywnych Niemców, to Korona przyjdzie do przekonania, że przyszłość monarchji tylko na tych stronnictwach budować można, i że liberali niemieccy niezdolni są do rządzenia.

Awanse w min. handlu.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. wł.). W ministerstwie handlu zajdą w tych dniach ważne zmiany. Szef sekcji br. Weigelsberg usunie się do życia prywatnego, a stąd powstanie cały szereg awansów hofratów i utworzy się pewna ilość posad wolnych w ministerstwie handlu. Koło polskie powinno na tę okoliczność zwrócić uwagę i postarać się, aby przynajmniej 1 lub 2 Polaków powołano na niezależne, wyższe stanowisko w tym ministerjum. Dotychczas pracuje w min. handlu tylko 4 Polaków, na stanowiskach podrzędnych.

Nowy proces przeciw uczniom polskim.

Poznań 10 lutego. Kilkunastu uczniom gimnazjum w Gnieźnie doręczono wczoraj akt oskarżenia o rzekome należenie do tajnych związków.

Echa sprawy wrzesińskiej.

Berlin 10 lutego. Ojciec uczennicy Bronisławy Śmidowiczówej z Wrześni, która skazaną została za opór przeciw niemieckiemu katechizmowi na pozostanie w szkole po za rok 14, wysłał dziecko do Galicji. Za to wymierzono nań karę szkolną. Śmidowicz udał się na drogę sądową i został w pierwszej instancji uwolniony. Druga instancja zasądziła go na zapłacenie tej kary z dodatkiem, że tak długo będzie na niego ta kara nakładaną, jak długo dziewczyna do szkoły nie powróci.

Księżna Luiza.

Nion 9 lutego. Następczyni tronu saskiego przybyła wczoraj w towarzystwie adwokata Lachenala, lekarza i swego brata. Na dworcu przyjął ją dr Martin, dyrektor sanatorjum La Metairie i dr Forella były dyrektor domu dla obłąkanych w Burghezli koło Zurychu. Księżna wraz ze świtą udała się powozem do zakładu. Brat jej popołudniu powrócił do Metairie.

Księżna internowana w sanatorjum.

Genewa 9 lutego. Doniesienie agencji szwajcarskiej. Zakład Metairie, dokąd udała się księżna Ludwika, położony jest pomiędzy Lozanną a Genewą, niedaleko jeziora koło miasteczka Nion. Metairie jest wielkim zakładem należącym do towarzystwa akcyjnego i pozostającym pod fachowym kierunkiem specjalisty-lekarza dra Martina. Zakład ma oddziały dla chorych na nerwy, oraz dla chorych umysłowo i jest zalecanym dla osób, które, jak księżna, potrzebują spokoju. Metairie nie jest zwykłym zakładem dla obłąkanych, jest to sanatorjum. Dr Zehme, jeden z prawnych doradców księżny, uważając swą misję za ukończoną, powrócił do Drezna.

Nieugięty król saski.

Genewa 9 lutego. Adwokaci księżnej Lachenal i dr Zehne otrzymali od adwokata następcy tronu saskiego, radcy Körnera następująą odpowiedź telegraficzną: Jego Król. Wysokość odmawia spełnienia prośby definitywnie i bez wzgędu na jakiekolwiekbądź warunki.

Syn księżnej zdrowszy.

Drezno 9 lutego. Wydany wczoraj biuletyn stwierdza, że temperatura u chorego syna następcy tronu była wczoraj nieco niższą. Stan chorego, w porównaniu do dnia onegdajszego, był wczoraj stosunkowo lepszy.

Drezno 9 lutego. Stan zdrowia syna następcy tronu był wczoraj niezmieniony. Temperatura wynosi ciągle 39°. Ogólny stan zadawalniający.

Pośrednictwo Papieża.

Wiedeń. 9 lutego. „Fremdenblatt“ dowiaduje się od swego korespondenta z Drezna, iż pewną jest rzeczą, że na zamiar następczyni tronu co do zerwania z Gironem, wpłynęła interwencya papieża. Papieża proszono o interwencyę w tym kierunku, aby ks. zerwałazGironem. Papież wysłał swego powiernika do Mentony i ten miał ją skłonić do zerwania, do przyjęcia warunków Dworu saskiego i by przynajmniej do załatwienia procesu pozostawała na osobności. Powodem zerwania z Gironem ma być także to, iż następczyni dowiedziała się o chorobie swego syna Chrystyana i poznała usposobienie Girona.

Rodzina jest nieubłaganą.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. wł.). Księżna Luiza oczekiwać będzie rozwiązania w Domu zdrowia, gdyż projekt, aby odbyła słabość w Austrji, w otoczeniu rodziny, okazał się niewykonalnym. Matka księżny, Alicja toskańska, przyjechała do Wiednia, zamieszkała w Burgu i po widzeniu się z cesarzem uda się do Nizzy, a stamtąd wyjedzie do córki.

Giron wyjeżdża do Ameryki.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. wł.) Giron wyjeżdża w krótkim czasie do Ameryki. Twierdzą, że dwór saski złożył dla niego pół miljona franków w razie jeśli wyjedzie. Nie otrzyma on jednak prędzej tych pieniędzy, aż wyląduje w Ameryce.

Pośrednictwo ks. Teresy.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. wł.) Ks. bawarska Teresa pośredniczy wytrwale na korzyść ks. Ludwiki. Udała się ona wprost do jej matki i przedstawiła, że obawiać się należy ze strony ks. Ludwiki samobójstwa. Na to dopiero zebrała się rada rodzinna domu toskańskiego i ustanowiła warunki, na którychby możliwem było jakie takie przebaczenie. Podobne przebaczenie ma udzielić i dwór austrjacki. Warunki są następujące: 1) Zupełne zerwanie z Gironem, nawet korespondencji. 2) Księżna decyduje się mieszkać tam gdzie jej wskaże dwór austrjacki. 3) Księżna otoczy się temi osobami, które jej dwór wskaże.

Dla miłości dzieci.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. wł.) Księżna Luiza zgadza się na wszystkie te warunki, byleby tylko mogła widywać dzieci.

Sprawa rozwodowa.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. wł.) Wyrok w sprawie rozwodowej zapadnie jutro w Dreźnie. Jak donoszą z dworu, następca tronu chętnie przebaczyłby żonie, ale nieugiętym jest ojciec jego król Jerzy, który niechęć swoją posuwa tak daleko, iż niechce nawet widywać wnuków, bo to są dzieci znienawidzonej Luizy.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. wł.) Mały Chrystjan, syn księżny jest już zdrowy, gorączka opadła. Zachorowała natomiast księżna Karola, wdowa po królu Albercie.

Księżna w Sanatoryum.

Genewa 10 lutego. Jak zapewniają, Leopold Wölfling nie stoi w żadnym związku z postępowoniem ks. Ludwiki i Girona. Wölflingowi wolno odwiedzać siostrę w sanatorjum La Metairie. Z sanatorjum nadeszły wczoraj pomyślne wiadomości. Księżna zadowoloną jest z tamtejszych urządzeń i zamieszkuje willę, należącą do zakładu. Służąca, która ks. Ludwice towarzyszyła do Mentony, została wydaloną.

List pasterski.

Lwów 9 lutego. Dziś pojawił się z druku list pasterski, arcybiskupa ks. Bilczewskiego. Poświęcony jest on kwestji socjalnej i gruntuje się na encyklice Leona XIII o sprawie robotniczej. Asumpt do omówienia tej właśnie kwestji, dała arcybiskupowi wizytacja kanoniczna dokonana w roku ubiegłym po znanych strejkach i zaburzeniach włościańskich.

Uniwersytet katolicki.

Wiedeń. 9 lutego. Wczoraj odbyło się w Salzburgu walne zgromadzenie Towarzystwa dla założenia i utrzymania katolickiego uniwersytetu w Salzburgu. Obecną była na zebraniu wielka księżna Alicya Toskańska. Wysłano do papieża telegram hołdowniczy z powodu jubileuszu, oraz z zapewnieniami wdzięczności. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu ludów.

Odnowiona sprawa Dreyfusa.

Paryż 9 lutego. W sprawie jakoby Jaures zamierzał podnieść aferę Dreyfusa, wmięszało jedno z pism pułkownika Faurin i Clemenceaux. „Temps“ zwrócił się w tej sprawie do Clemenceau, który zaprzeczył, jakoby poprzednio znał pułkownika Faurina, a więc tenże nie mógł mu pokazywać jakichkolwiek dokumentów. Faurin zaś oświadczył, że minister zakazał mu dawać jakiekolwiek wyjaśnienia.

Z wewnętrznych spraw Serbii.

Nitra. Sąd tut. skazał za podburzania adwokata Markowica, reformowanego duchownego Csulika i lekarza Markowica, na 5 wzgl. 3 i 2 miesięcy więzienia, oraz na grzywnę 500 wzgl. 300 i 200 k.

Pogrzeb Karawełowa.

Sofja 9 lutego. Wczoraj popołudniu odbył się tu w obecności księcia, ministrów i wielkiego tłumu publiczności pogrzeb Karawełowa.

Ks. Tetuan.

Madryt. 9 lutego. Zmarł tutaj książę Tetuan wybitna osobistość polityczna.

Strejk w Hiszpanji.

Barcelona 9 lutego. Miejscowe towarzystwa robotnicze postanowiły z dniem jutrzejszym rozpocząć strejk powszechny. Władze zarządziły środki ostrożności.

Straszna katastrofa.

San Francisco 9 lutego. Na wyspach towarzyskich straciło życie dnia 13 stycznia b. r. 9.000 ludzi życie skutkiem burzy jaka tam szalała, 80 wysepek jest zupełnie zniszczonych.

Lwów. 9 lutego. Przeorem zakonu OO. Dominikanów i zatwierdzony został O. Bernard Krukierek, przeor z Podkamienia.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·85, Węg. renta koronowa 99·65, Akcje austr. zakładu kredyt. 700·50, Akcje węg 750 —, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Uniobanku 551·50 Akcje Länderbanku 412·25, Akcje kolei państ. 700·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 343·—, Akcje tytoniowe 350 —, Akcje Alpiny 398·— Losy tureckie 118·—, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 21·50, spirytus (ustalony) 38·60, nafta niezmieniona.

Berlin 9-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

! JABŁKA !

W doborowych gatunkach i podczas większych mrozów przesyła „Spółka owocarska" w Limanowy. 100 kg. 30 Kor., 5 kg. koszyk 2 Kor. 50 h. 359

! JABŁKA !

KAWALER

lat 30, właściciel sklepu w śródmieściu dobrze się rentującego, z braku znajomości poszukuje tą drogą towarzyszki życia, przystojnej a mającej około 6000 złr. w gotówce. Kandydatkami któreby miały więcej niż 6000 złr. również nie pogardzę. Łaskawe zgłoszenia z załączeniem fotografii należy przysyłać pod adresem „W. M. A-B 500" poste restante Kraków główna poczta, za okazaniem kwitu inseratowego. Rzecz traktowana na seryo, ręczy za dyskrecyę. Nadawca listu pod adresem „A. T. 2" prosi o odpowiedź na list posłany pod adresem: „W. M. A-B 500". 281 3 3

Pączki i Chrust

smażone na tłuszczu roślinnym „Kunerol" są najsmaczniejsze, najlepsze, łatwo strawne, (nie przypominają się).

„Kunerol" nabywać można w handlu kolonialnym

J. F. FISCHER

Kraków, Linia A-B.

Wysyłka pocztą 4½ kg. opłatnie za K. 7·50 h. 168

Precz z obcymi fabrykatami!

CYKORYĘ KRAJOWĄ

we wszelkich gatunkach

pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości

poleca 118

Fabryka surogatów kawy

J. br. ROMASZKANA

w Horodence.

Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wisniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego. 5308 22 0

Pracownia sukien damskich

ZOFII LISIŃSKIEJ

Kraków, Floryańska 53 I p.

Mam zaszczyt donieść Wielm. Paniom iż otworzyłam pracownię sukien damskich i wykonuje takowe według najnowszych żurnali, po bardzo przystępnych cenach i możliwie w jak najkrótszym czasie. — Polecam się łaskawej pamięci. 134 5 10

Folwark Chełm

ost. p Wola Justowska

pod Krakowem

sprzedaja do s'ewu **pszenicę jarą** gruboziarnistą o wielkiej wydatności, starannie odczyszczoną po cenie **12 zlr** za 100 Klg. loco Kraków.

Na żądanie wysyła się próbki opłatnie. 314 3 3

Poszukuje się

6 mrg. dobrej gleby wraz z budynkami lub bez, w bliskości Krakowa, do sprzedania lub wydzierżawienia na dłuższy szereg lat.

Bliższa wiadomość przy ul Batorego 20 u w..ściciela 335 3 5

Na interes chrześciański

dawno istniejący z winami w Krakowie w śródmieści przy jednej z naj ożywieńszych ulic, poszukuje się zaraz **nabywcy** Zgłoszenia: poste restante Grelowski, Zabierzów pod Krakowem 36 18 0

Aptekarza A. Thierry'ego

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

APOTHEKE DES A. THIERRY

In Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 119

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

EMERT. ROTMISTRZA **A. KORNBERGERA**

BIURO INFORMACYJNE

dla spraw wojskowych

autoryzowane przez Wysokie c. k. Władze rządowe, udziela wyjaśnień i wskazówek

dotyczących służby wojskowej i w sprawach asenterunków.

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 24.

Biuro udziela dalej informacyj i **sporządza wszelkie odnośne podania** w sprawach dotyczących: jednorocznej służby, — stałej służby wojskowej — przedwczesnego zawierania małżeństw, — odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, — zebrań kontrolnych, reklamacyi — przyjęcia do Zakładów naukowych i Akademii wojskowych itd.

Również sporządza Biuro podania dla Oficerów czynnej służby, rezerwy i obrony krajowej w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, — podania do Tronu — podania o pozwolenie złożenia, konwersyi, lub podniesienia kaucyi małżeńskich itd.

Godziny urzędowe **przed i po południu,** w niedziele i święta do godziny 12-tej w południe.

Z wojskowem Biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządow. upraw. **Zakład wojskowo-naukowy.** 305 3 3

Zakopane

Bazar wyrobów krajowych

Z. F. J. KOMENDZIŃSKIEGO

poleca stale zaopatrzony zapas własnych wyrobów a mianowicie:

Peleryny zakopańskie, damskie i męzkie, różnej jakości i koloru sukna.

Sabałówki, **Figara**, **Serdaczki**, **Pantofle** z sukna białego lub ciemnego, haft ręczny w stylu góralskim 215

Ceny konkurencyjne stałe.

FABRYCZNY

Skład powozów i osi z c. k. uprzywilijowanej fabryki Jana Postuwki i Syna.

Jeneralne zastępstwo latarń powozowych, oraz warsztaty wszelkich reperacyj i odnowień powozowych na miejscu **przy ulicy Zwierzynieckiej 25 w Krakowie. Filia w Tarnowie ulica Krakowska L. 28,** poleca Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich i skład uprzęży w rozmaitych gatunkach.

Odnowienie i zamówienia powozów i uprzęży wykonuje się szybko i dokładnie z najlepszych materyałów pod gwarancyą. — **Ceny nader przystępne.** — Poleca się pamięci WW. Panom. Z głębokim szacunkiem

248 5 24 **EDWARD MÜCK.**

ZNAKOMITY

KONIAK KURACYJNY

kawowy i żółtkowy

poleca 283 4 10

HANDEL ŚNIADANKOWY JANA DEPTUCHA

w Krakowie, ulica Szewska 14.

Hennolina

roślinna tynktura na włosy. — Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.

Niezwykle łatwy sposób użycia.

Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.

POLECA 307 4 15

Salon fryzyerski **R. Wiskidy,** Kraków, Pl. Maryacki.

Prospekty na żądanie. — Odprzedającym rabat.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim). **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 19

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.



MARKAO CHRONNA

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 57

Potrzebny rządca

żonaty, do samoistnego zarządu dwóch folwarków od 1 kwietnia. Zgłoszenia pod H. F. poste restante Kraków. 352

Kanarki herceńskie

swego własnego chowu, z którem przybył na krótki czas do Krakowa, poleca **Wilhelm Dziadzia** w domu pana Chlipalskiego „Gospoda Chrześcijańska" w Krakowie, **Kleparz 16.** 348 2 3

Poszukuje się

dla pierwszorzędnego składu maszyn rolniczych we Lwowie **młodego i zdolnego człowieka,** jako urzędnika podróżującego. — Stała i dobrze płatna posada. — Petenci którzy w tym fachu już pracowali, mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia ze świadectwami i podaniem wymagań pod „E. L." do Adm. „Głosu Narodu". 346 2 3

Retuszowania płyty

dla p. Amatorów fotografów, po bardzo umiarkowanej cenie, podejmuje się zdolny retuszer.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 356 2 6

Rządca ekonomiczny

żonaty, bezdzietny, w sile wieku, obznajmiony wszechstronnie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, uprawą chmielu i t. d. poszukuje posady zaraz. — Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu", dla B. K. 347. 347 2 3

Handel J. Kuczmierczyka

poszukuje 341 2 2

zdolnego kucharza.

KARETA

w doskonałym stanie, za **250 złr. do sprzedania.** — Kraków, ulica Woiska Nr. 4. 337 2 6

Osoba inteligentna

kobieta, znajdzie duży pokój z obsługą na żądanie z wiktem, przy ul. Floryańskiej L. 20 III p., drzwi na lewo, między 1-szą a 2 gą popoł. 322 3 3

ZAKŁAD KOMISOWY

rzeczy używanych, nowych i antyków

ma do sprzedania: 2 Garnitury mach., Toaiety czarne, Głowa jelenia z prawrogami, Stoły mach., Biblioteka ant., Kredens mat., Anysa nocna, Ołtarz pokoj., Konsole mach. Kasetki inkrust., Szafa z lustrem, Szafy, Dywany perskie, Biurka, Otomany, Kanapy, Serwantka, Sekretarki, Komody ant, oraz wszelka Garderoba i inne różne rzeczy

Zakład komisowy

Kraków, ul. Szewska Nr. 5 I p.

Poszukuję mieszkania letniego

z ogrodem. w najbliższej okolicy Krakowa od maja do września włącznie. Zgłoszenia pisemne z podaniem adresu osoby wynajmującej, ilości ubikacyj w mieszkaniu i ceny najmu, należy adresować do Gł. Agencyi Dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej Kraków, plac Maryacki L. 2, dla **Z. Z.** Zgłoszenia nieodpowiednie zostaną bez odpowiedzi. 328 2 3

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką **6·40 kor. Ks. W. Mikitka** proboszcz, **Kupczyńce p.** Denysów. 227

Wykształcony Niemiec

udziela korzystnej korepetycyi i konwersacyi niemieckiej pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia w Krakowie, ul. Podwale 3 I p. na lewo. 326 3 3

MIESZKANIA

Wolska 26 naprzeciw „Sokoła", 3 pokoje i kuchnia I piętro, 1 pokój i kuchnia III piętro oficyna i skład duży lub wozownia w podwórcu. 188 7 0

Lankastrówka

półroczny pies legawy, piękny dalmatyniec, dywan perski, makaty i pozytywka do sprzedania. Długa 59 oficyny parter, Lewicki, od 3—6 310 3 3

Leśniczy

z egzaminem państwowym, z 25-letnią praktyką, najlepiej polecony, przyjmie posadę od 1-go kwietnia b. r. Adres: „Leśniczy 25" Administracja „Głosu Narodu". 315 3 4

W Nowym Sączu

ul. Długosza L. 740, do sprzedania **kamienica** jednopiętrowa z wolnej ręki. 345 2 6

Magister farmacyi

młodszy,

znajdzie stałe umieszczenie w Aptece **W. Gumińskiego w Myślenicach** od 1 kwietnia 1903 r. 340 2 5

Murowane składy

drewniane szopy, oraz duży plac zaraz do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu ulica Pędzichów Nr. 19 Kraków. 342 2 12

Nowo otworzona

Pracownia sukien i okryć

Elżbiety Banachowskiej

Z WARSZAWY

ul. Czysta 21, parter front.

Przyjmuje panienki z całem utrzymaniem. 334 3 5

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberye, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**

Składy **w Krakowie, ul. Bracka L. 6, we Lwowie, ul. Teatralna L. 2,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej. 329 2 0

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie żenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Obwieszczenie.

Dnia 5 marca 1903 o godzinie 2 po południu odbędzie się w kancelaryi gminnej miasta Jordanowa wydzierżawienie w drodze

LICYTACYI

prawa propinacyi w mieście Jordanowie i 10 okolicznych gminach oraz prawa poboru opłat gminnych od trunków propinacyjnych w mieście Jordanowie z wyszynkiem wina tamże, wszystko ryczałtowo na **lat 7** począwszy od dnia 1 stycznia 1904.

Najniższa oferta 21.094 K. rocznie. Wadyum 2109 K.

Oferty pisemne z dołączeniem wadyum będą przyjmowane do dnia 5-go marca 1903 r. włącznie.

Bliższe warunki do przejrzenia w kancelaryi gminnej w godzinach urzędowych.

Jordanów, 6 lutego 1903.

363 1 3 Burmistrz *STOLASKI.*

Ostrzeżenie!

Fabryka likierów Jarzębiaku i Jarzębinki J. Ces. Wys. Arc. Rainera w Izdebniku zawarła przez swego pełnomocnika Adw. Dra Leopolda Caro w Krakowie dnia 26 listopada 1902 z fabryką likierów pod firmą A. Schwanenfeld w Tarnowie układ w którym fabryka A. Schwanenfelda w Tarnowie uznała, że do swoich wyrobów a w szczególności do Jarzębiaku i Jarzębinki używała etykiet i opasek nierejestrowanych, a łudząco podobnych do rejestrowanych etykiet i opasek używanych od szeregu lat przez Arc. fabrykę likierów w Izdebniku; niemniej uznała, że używane przez nią etykiety i opaski zdolne są temsamem publiczność co do pochodzenia wyrobu w błąd wprowadzić. Ponieważ fabryce likierów J. Ces. Wys. Arc. Rainera w Izdebniku jak każdej innej w myśl §. 24. ust. o markach ochronnych, przysługuje prawo pociągnięcia do karno-sądowej odpowiedzialności każdego, kto towary łudząco podobną etykietą do etykiety przez prawo chronionej i do rejestru handlowego wpisanej zaopatrzone świadomie w obrót wprowadza lub ma na sprzedaż, ostrzega ona niniejszem p. p. Kupców przed wprowadzeniem w obrót lub sprzedażą „Jarzębiaku i Jarzębinki" zaopatrzonych etykietami z fabryki A. Schwanenfelda łudząco podobnemi do etykiet „Jarzębiaku" i „Jarzębinki" na flaszkach wyrobu fabryki likierów Arc. Rainera w Izdebniku, chociażby flaszki te przed datą powyższej umowy przez p. p. Kupców były zakupione, gdyż w przeciwnym razie Dyrekcya fabryki byłaby zmuszoną w drodze sądowej przeciw tego rodzaju odbiorcom wystąpić. Samo się przez się rozumie, że do nowych etykiet i opasek firmy Schwanenfeld nam do aprobaty przedłożonych i do naszych zgoła nie podobnych, tudzież do flaszek temi etykietami zaopatrzonych, powyższe ostrzeżenie się nie odnosi.

Fabryka likierów „Jarzębiaku i Jarzębinki"
324 3 3 **J. Ces. Wys. Arc. Rainera w Izdebniku.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Białkowskich w Bielsku.